Kuryer Poznański.

No. 168. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 27 lipca 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniecy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień** i **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla z miejscowych **2** talary **10** fenygów, dla miejscowych **1** tal. **20** sgr.

Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 lipca.

Furor don carlisticus opanował w niepokojący sposób redakcyą berlińskiéj Nordd. Allg. Ztg. Powraca rzeczony dziennik raz jeszcze na temat, poruszony już w sobotnim numerze, traktuje zaś ten zajmujący przedmiot z większą już otwartością i stanowczością. Według Nordd. Allg. Ztg, nie don Carlos jest prawdziwym winowajcą w bratobójczéj wojnie domowéj hiszpańskiéj, lecz jest nim — jezuityzm. Smiałym zamachem pióra sprowadza organ księcia Bismarcka do jednego i tego samego źródła i okrucieństwa owéj domowéj wojny, przedewszystkiém rozstrzelanie pruskiego oficera Schmidta, i zamach kissingski; robi nawet naraz to bystre odkrycie że Niemcy w zapasach ku odzyskaniu duchowéj wolności, a Hiszpania w takichże zapasach ku odzyskaniu wolności politycznéj, mają naprzeciw sobie tego samego wroga i podnosi głos proroczy, że równie Niemcy, jak Hiszpania dopną swego celu. Dla tego téż może liczyć naród Hiszpański, na szczere i stanowcze „współczucie“ Niemiec. W bezpośrednim związku z owemi wywodami, podaje Nordd. Allg. Ztg krótką ale znaczącą wiadomość półurzędową, że niemiecka eskadra, przebywająca dotychczas w okolicy wyspy Wight, otrzymała rozkaz udania się na północne wybrzeża Hiszpanii.

Równie zajmującém jest także, co o powyższym przedmiocie pisze kilka zamiejscowych dzienników. Według równobrzmiącéj korespondencyi berlińskiéj do tych dzienników, przybył hr. Rascon, nowy reprezentant Hiszpanii, w najstósowniejszéj chwili do Berlina, gdzie oburzenie nad rozstrzelaniem kapitana Schmidta przestawia w tak korzystném świetle odmienne zachowanie się rządu p. Serrano. Szkoda tylko, że pozycya p. Rascon nie będzie „z razu“ całkiem urzędowa, ponieważ dotąd rząd hiszpański uznany został tylko jako rząd de facto, a nie jako prawowity rząd Hiszpanii. Okrucieństwa Karlisów, przytém zaś niewątpliwe poparcie, które otrzymują z Francyi, przyczynia się do zwrócenia sympatyi całéj Europy ku madryckiemu rządowi. Dla tego téż nie może się Francya dłużéj w tém łudzić, że wobec jéj pośredniego mięszania się w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, reszta pierwszorzędnych mocarstw opuści dotychczasowe neutralne stanowisko. — Zdawałoby się, że do tych gróźb przeciw karlistom i przeciw Francyi wydane zostało ogólne hasło, bo i madrycki Imparcial zaczepia równocześnie bardzo natarczywie rząd francuski. Zapowiada organ ten marszałka Serrano, że gdyby Francya nie zaprzestała przez popieranie karlistów przedłużania domowéj wojny, w takim razie odwróciłyby się wszystkie sympatye narodu hiszpańskiego od Francyi, a Hiszpania poszukałaby innych aliansów, zgodniejszych z własną wolnością i pomyślnością.

Tymczasem telegrafują z Bayonny do Paryża, że dla karlistów przywieziono morską drogą świeżo 12 dział i 200 skrzyń z amunicyą.

Na sobotniém posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia narodowego oświadczył minister marynarki, p. Montagnac, że rząd wszelkiego dołoży starania, by postawić marynarkę francuską na odpowiedniém stanowisku. — Członkowie republikańskich frakcyi nie ustają w agitacyach za rozwiązaniem Zgromadzenia i łatwoby się stać mogło, że dopną swego, jeśli deputowani zachowawczych stronnictw nadal tak będą opuszczali szeregi, jak się to dotąd dzieje. Komisya t. z inicyatywy, składająca się w większości z członków republikańskich, postanowiła poprzeć wniosek o rozwiązanie i przełożyła prawdopodobnie już na dzisiejszém posiedzeniu sprawozdanie téj treści Zgromadzeniu narodowemu. Rozprawy nad wnioskiem tym rozpoczną się zapewne téż niebawem.

W téj chwili ks. **Biskup Janiszewski** został aresztowany i, nie wiadomo gdzie, wywieziony pod eskortą policyjną, celem odsiedzenia 15miesięcznego więzienia.

Czém jest idea narodowościowa? Obłędem narodowo-politycznym.

III.

Co szan. autor na pochwałę swego kryteryum narodowości przywodzi, bynajmniéj go nie zaleca.

Pyta autor: „Alboż to język jest coś materyalnego, cielesnego?“ Prawda, że nic materyalnego; nie twierdzim téż, żeby kryteryum narodowości miało być materyalne; ależ naród nie jest téż znow szczerą duchowością, żeby tylko „najduchowniejsze“ rzeczy mogły go cechować. Nieskończenie bliżsi prawdy wydają się nam ci doktrynerzy narodowości, którzy i jednoplemienność do cech narodowych zaliczają, bo bliżsi są rzeczywistości, w któréj naród tak dobrze, jak pojedyńczy człowiek z dumą ród swój wywodzi, na pochodzenie swe sławne wskazuje.

Daléj, że naród nawet dla autora jest wytworem natury, nie trzebaby mu przyjmować jednéj tylko cechy, która wedle niego „najduchowniejszéj“ natury jest wyrobem samego ducha.

Aliści język nie jest nawet „najduchowniejszym wyrazem osobistości narodowéj.“ Boć ten język filologicznie był i jest narzeczem: a więc przed powstaniem narodu już on był z całym swym zasobem prawidłowości; rozwinął się nie inaczéj, jak na mocy tkwiącéj w nim logiki prawideł mowy i narzecza. Że w tym języku naród złożył skarby swéj myśli a więc i osobistości swéj wyraz w literaturze swojéj, to rzecz inna, ale filologicznie rzecz biorąc, język jest sobie zawsze narzeczem i w niczém nie wyraża osobistości narodowéj.

Cóż dopiero mówić o tém twierdzeniu, że „w języku odbija się cała historya narodu?“ Język ma swą historyą przemiany, ukształcenia lub zepsucia, ależ w tém nie jest jeszcze historya, a tém mniéj cała historya narodu.

My stanowczo odpychamy tę narodowościową teoryą szan. autora, wedle któréj język jest „jedyną“ cechą narodowości.

Myśl naszę własną o narodowości pokrótce tak może zdołamy wyrazić:

Naród to jest wielki człowiek społeczny. Człowiek jako człowiek rodzi się (i tu przedewszystkiém występuje cielesna strona); mówi (a tu jest wyraz jego duchowéj strony, myśli); w działaniu swém trzyma się pewnych norm prawa, wyrabia sobie zwyczaj i obyczaj.

Ale społecznym człowiekiem staje się dopiero, wchodząc w społeczeństwo z tym swym rodem, mową, normą prawa, choćby tylko sumieniem dyktowanego, ze zwyczajem i obyczajem. Naród przemocą pozbawiony praw wszelkich, któremu nałożono Helotów jarzmo samych obowiązków, dopóki tylko nie zrzecze się tradycyjnego swego stanowiska społecznego; dopóki nie zrzecze się tego, żeby być sui juris i co do praw i co do obowiązków, dopóty nie przestał być narodem

Wiernością tedy tylko tradycyi historycznéj, która w sobie obejmuje zbiór praw i obowiązków, stoi naród; z odstąpieniem tego legalizmu, legitymizmu historycznego, upada.

A wchodzi w społeczeństwo nie przez co innego, jak przyjmując obowiązki a zyskując prawa wobec innych.

Podobnież jest z plemieniem i narodem. W plemieniu są rody, pokolenia z pochodzeniem, rodowodem, z mową, z pewnemi normami prawa, ze zwyczajem, obyczajem; a mimo to nie są jeszcze narodem. Bo naród jest to czy plemię, czy część plemienia, które się stało społecznym człowiekiem; a więc wstępując w społeczeństwo z innymi i przyjmując obowiązki a zyskując prawa wobec innych.

W tém jest historyczność i historyczny legalizm: kto nie ma ni praw, ni obowiązków, nie ma historyi.

Żeby w takie stósunki społeczne wejść, potrzeba oczywista wystąpić jako osobistość; a zatém politycznie zorganizowana całość indywidualna. A tak państwowa forma jest formą twórczą każdego narodu, jako społecznéj osobistości.

Co naród z plemienności już wziął w dziedzictwie, język, prawo, zwyczaj, obyczaj, to wszystko może podledz odmianie znacznéj w skutek pożycia społecznego, a tém samém uwydatnić jeszcze więcéj odrębne rysy osobistości narodowéj; to wszystko może cechować naród, ale to nie jest ani jedyną cechą, ani jedyną zasadą czyli normą prawną dla narodowości.

Naród, powstawszy przez formę państwową, ma do niéj rdzenne prawa, które zresztą wszystkie, nie myślim temu przeczyć, mogą właśnie przez wpływ społecznego pożycia w niejedném doznać odmiany.

Mógłby uronić niejednę z cech narodowych, choćby nawet język, jak Irlandczycy, a nie przestałby jednak być narodem. A gdy znów tak jak Alzaczycy, którzy plemiennie, filologicznie są Niemcami, politycznie stali się Francuzami, należą do „grande nation,“ bo na rzecz Francyi zrzekli się swéj odrębności, osobistości niemieckiéj, wyrzeknie się naród swéj rodziméj tradycyi historycznéj, tém samém abdykuje.

Naprzeciw tym wywodom sz. autor nic nie może zarzucić. Boć i on przyjmuje legalność państw, „które z różnorodnych pierwiastków pleiennych są złożone, i których ludność — faktycznie już w jedno ciało narodowe (sic) się zlała, np. Francya, Anglia ze Szkocyą.“ Czyż to dziwnie nie potwierdza naszych wywodów, że nawet filologicznie obcy naród zlać się może z drugim w jedno ciało narodowe, jak Gaskończyk, Bretończyk z Francuzem.

Z pomocą swéj teoryi narodowościowéj, wedle któréj jedyną cechą narodowości jest język, nie mógłby sz. autor wytłomaczyć tego faktu: bezradny stałby z teoryą swą wobec praktyki życia.

A czyż to nie dowód najjaśniejszy, że teorya, hipoteza jakaś jest błędna, kiedy z jéj pomocą nie można pojawów faktycznych wytłomaczyć?

Szanowny autor stawiał przedtém naprzeciw „nowéj teoryi narodowościowéj przestarzałą teoryą legalizmu historycznego“, i nazwał ją wprost fałszem: dziś, uznając naród za kreacyą historyczną, był téż zniewolon przyjąć „legalizm historyczny narodu.“ Wprowadza atoli zarazem rozróżnienie pomiędzy legalizmem historycznym narodu a państwem. Qui bene distinguit, bene docet: zobaczmy, ile prawdy w dystynkcyi szanownego autora.

Prawi szanowny autor o legalizmie narodu:

> Naród prawdziwy (więc utwór historyczny) jest dla mnie absolutnie legalnym; rozumiem zaś pod tém, że żadne przedawnienie, żadna przerwa w bycie niepodległym, żadne traktaty i zobowiązania państwowe nie mogą tego charakteru legalności zatrzeć. Piętno boskie na narodzie jest niezmazalne i on sam tylko może abdykować z bytu.

O legalizmie historycznym państwa tak pisze:

> Zwracam się do common sense i pytam się: kto dla kogo, czy państwo (rząd) dla ludu, czy lud dla państwa (rządu)? Odpowiedź nie jest wątpliwą. Ztąd zaś wynika, iż legalizm historyczny państwowy nie może być absolutną zasadą. Nie przyznaję więc, iżby państwa przez wojny lub rewolucye rozbite, albo dynastye rządzące przez lud wydalone z granic ojczystych, mogły wiecznie zachować prawo do restauracyi.

Mówi jeszcze o różnicy prawa narodu i państwa do restauracyi.

> Naród ujarzmiony nigdy stracić nie może prawa do restauracyi, to jest do odzyskania swéj niepodległości. Ale państwo wywrócone przestaje mieć prawo do odbudowania, skoro przedawnienie nastąpi, skoro na jego miejscu nowe kreacye, stósunki, granice, traktatami nowszemi zabezpieczone powstały. Tém mniéj dynastyi wyzutéj z berła przez własny naród, gdy taka rewolucya jako fait accompli uznaną została, nie przysługuje prawo restauracyi, bo uległa wszechwładzy ludu. Legitymizm dynastyczny wyrósł z teoryi o boskim pierwiastku władzy państwowéj, należy zatém do archaizmów.

Wychodzimy z twierdzenia autora, że „naród ujarzmiony nigdy stracić nie może prawa do restauracyi, to jest do odzyskania swéj niepodległości.“ Zgoda, ze zastrzeżeniem, które jednak i szanowny autor wyraził, byleby naród sam „nie abdykował ze swego bytu“, dodaj politycznego. Aliści, cóż to jest to prawo do niepodległości? czyż nie to samo, co prawo stanowienia państwa dla siebie? Jakimżeż tedy prawem logicznem może tuż stawić to twierdzenie: „Ale państwo wywrócone przestaje mieć prawo do odbudowania, jeżeli itd.“? Wszakżeż i wedle niego „państwo jest naród politycznie zorganizowany, odznaczający się głównie tém, że ma swoją władzę państwową czyli rząd“; wszakżeż i dla niego istnieją „normalne państwa narodowe.“ Jeżelić państwo a naród nieraz są jedno, tedy narodowi przyznając państwu odmawiając prawa restauracyi, rachuje szanowny autor z plus i minus, co daje zero. Na zero, na nicość tedy schodzi jego rozróżnienie legalizmu państwowego od narodowego.

Błąd szanownego autora jest w tém, że po liberalnemu nawykł do oddzielania jako rzeczy sobie przeciwnych rządu i ludu, zasady powagi i zasady wolności w państwie.

Pyta się szanowny autor, i to jest jego najwalniejszy argument: Kto dla kogo, czy państwo (rząd) dla ludu, czy lud dla państwa (rządu)?

Najpierw błąd w tém identyfikowaniu państwa z rządem. Państwo jest przecież nawet wedle autora definicyi i rządem i ludem, więc nie można całości t. j. państwa stawiać naprzeciw części t. j. ludowi.

Lecz i to pytanie w téj formie: Kto dla kogo, czy rząd dla ludu, czy lud dla rządu? — jest błędne. Byłoby to samo pytać: Kto dla kogo, czy ojciec dla dzieci, czy dzieci dla ojca.

Tylko anarchiści i despoci mogą się godzić na takie autora stawienie kwestyi; a tylko radykaliści mogą się zgodzić na jego „odpowiedź niewątpliwą.“

Przecież i horda mongolska ma swego hana, każdy organizm społeczny, a więc i państwo i naród muszą mieć rząd. Zasada powagi, któréj wyrazem jest władza, jest pierwiastkiem skupiającym, kształtującym, organizującym społeczeństwo: bez niéj atomy, indywidua społeczne w swém dążeniu do wolności rozprzęgłyby się, rozwiałyby się w chaos, w anarchią. Zasada powagi, ukrócając wolność, gotową rozpasać się w swawolą, poręcza dopiero prawdziwą wolność, normuje zakres praw i obowiązków, to, co leży w pojęciu sui juris. Naród będąc osobistością społeczną z rdzenną własnością, że jest sui juris, żadną miarą nie może się téż obyć bez władzy: i otóż w państwie ta rdzenna własność, że naród jest sui juris, znajduje wyraz „we własnéj władzy państwowéj, w rządzie.“

Władza, świadoma swego zadania, powinna się téż uważać za ojca narodu.

Dopóki jeden naród stanowi państwo, musi i dla autora legalizm państwowy być za jedno z narodowym; toż, dopóki kilka plemiennie różnych narodów „zlały się w jedno ciało narodowe.“ Więc kiedy różnica mogłaby być jedynie: gdyby różne narodowości niezasymilowane, niezlane w jedno ciało narodowe, nie chciały dążyć do restauracyi dawnego stanu rzeczy. Tu my rozróżnimy: jeżeli w skład państwa wchodził naród ujarzmiony, niezaprzeczenie ma prawo dążyć do własnéj udzielności, nie ma obowiązku dążyć do restauracyi dawnego stanu rzeczy, który dlań był stanem niewoli; jeżeli atoli w skład jednego „ciała narodowego“ weszły filologicznie sobie obce żywioły, wtedy mają wszystkie i obowiązek i prawo dążyć do restauracyi. I tu zasadniczo się różnimy z szanownym autorem, który każdéj „gromadzie ludzi mówiących jednym językiem,“ co u niego jednoznaczne z narodem, przyznaje absolutne prawo stanowić dla siebie państwo bez względu na tradycyą historyczną praw i obowiązków swoich względem całości dawnéj rzeczypospolitéj; który w szczególności Rusinom i Litwinom przyznaje prawo absolutne zerwania ze swą przeszłością polską, zerwania Unii narodów.

O tém zaraz mówić będziemy. Wpierw tylko pokrótce odprawę damy jeszcze jednéj teoryi rewolucyjnéj autora.

Jak najniewłaściwiéj wciągnął w zakres kwestyi o nowoczesnéj teoryi narodowościowéj legitymizm dynastyczny. Boć zapewne szanowny autor, który „dynastyi wyzutéj z berła, przez rewolucyą, co uznana jako fait accompli,“ odmawia prawa restauracyi, z powodu, że „uległa wszechwładzy ludu,“ uczyniłby to samo, choćby ten lud nie mówił jednym językiem, co wszakże u niego stanowi „jedyną cechę narodowości,“ a więc choćby ten lud nie był narodem. Oczywista tedy, że prawo rokoszowania, prawo do rewolucyi, zapisane w wielkich zasadach z 89 r., a którego przynajmniéj w téj całéj rozciągłości słowa szanowny autor za Mohlem nie przyjmuje, nie jest rdzenném prawem rewolucyjném narodu, lecz poddanych, choćby w państwie złożoném ze zbiegów, jak Roma Romulusa.

Ograniczymy się zatém tutaj na téj tylko wzmiance, że my uznajemy niewątpliwe prawo dynastyczne, a więc legitymizm dynastyczny; ale jak nie przyznajemy wogóle człowiekowi prawa „absolutnego,“ podobnież nie czynim tego wobec dynastyi.

Prawo dla nas ma wartość absolutną, o ile jako zgodne z wolą bożą, wyrażając wolą bożą, daje zasadę do regulowania stósunków społecznych. Prawo, o ile jest prawem tego lub owego, o ile przyznaje należytości komuś, nie może mieć znaczenia absolutnego, gdy nieraz mogą zajść okoliczności, które na razie czynią niepodobnym powrót do prawnych stósunków. I tak wedle nas naród ma niewątpliwie prawo dążyć do rdzennie sobie należnéj, własnéj formy państwowéj; ale pokuszenie się o to bez moralnéj pewności sukcesu, a co gorsza z przewidzeniem najokropniejszego końca, — pokuszenie się w celach wcale obcych, albo socyalnych, jako to dla usamowolnienia chłopów, — albo politycznych, żeby n. p. odstręczyć od panslawizmu, strugą krwi rozdzielając Moskala od Polaka, — albo prawniczych, żeby przerwać prze-

dawnienie zaborów, — albo mistycznych, żeby ofiarą krwi okupywać winy ojców i własne, — z najgłębszego przekonania potępiamy jako zbrodnią, popełnioną nie tylko naprzeciw porządkowi społecznemu, lecz i naprzeciw własnemu narodowi.

Podobnież prawo dynastyi nie jest dla nas absolutne; bo musi ono ustępować dobru społecznemu całego narodu. Pretendent będący władzą de jure, ani sam się pokusić nie może o odzyskanie rządów, ani może żądać od poddanych swych poparcia go, jeżeli nie ma widoków, a nawet moralnéj pewności zwycięztwa, naprzeciw władzy de facto, choćby wdzierczéj. Wobec zaś absolutnego prawa dynastycznego wszelkie względy, choćby nawet własnéj konserwacyi społeczeństwa musiałyby ustępować.

Dla nas władza tylko w zasadzie jest z postanowienia bożego, a nie żadna już forma rządu, bądź monarchia, bądź domokracya, a tém mniéj żaden władzca, monarcha, król lub cesarz. Ci mogą być „z łaski bożéj," mogą téż być z dopuszczenia bożego dla pokarania grzechów ludu.

Ale to dla nas dogmat religijno-społeczny, że władza jest z postanowienia bożego, że władzy, t. j. wykonawcy twórczego pierwiastku państwa, zasady powagi, koniecznéj, by wszystko nie rozprzęgło się w anarchią, nie zdolen nadać komuś lud, lecz tylko Bóg jeden. Naród wybiera osobę władzy; ale saméjże władzy nie stwarza lud przez socyalny kontrakt Russa, co niedorzecznością, lecz Pan Bóg sam i to pośrednio dając człowiekowi naturę społeczną, która się bez zasady powagi, bez władzy obyć zgoła nie może.

Władza duchowna w społeczeństwie Kościoła, w królestwie łaski jest bezpośrednio postanowiona od Boga Zbawiciela wraz z ustanowieniem środków łaski, władza świecka w społeczeństwie państowém, opartém na społecznéj naturze człowieka postanowiona jest bezpośrednio od Boga Stwórcy wraz ze stworzeniem natury.

Powiedzieliśmy, że to jest dogmat religijno-społeczny, boć Apostoł wyraźnie mówi, że wszelka władza jest od Boga, co św. Ambroży wykłada, że nie władza, nie forma władzy, lecz samaż władza jako władza. Ztąd téż naprzeciw temu dogmatowi religijno-społecznemu chrześciańskiemu jest teorya o wszechwładztwie ludowém rewolucyjna, pogańska buntem, rokoszem; a naturą jéj najwewnętrzniejszą jest bałwochwalstwo, apoteoza człowieka.

Może ona komuś się wydawać archaizmem, jak całe chrześciaństwo, o to trudno się spierać. władzę nazywa Pismo „sługą bożym," kiedy liberalna doktryna czyni ją sługą ludu.

Co do dynastyi, jéj prawo, jak każde ludzkie, ma dwie strony: jednę niepożytą w sankcyi, jaką daje wola boża każdéj słuszności; drugą bynajmniéj nie absolutną z woli ludzkiéj, z układów społecznych. Tu rzecz oczywista, że jak każdy układ wedle tenoru swego daje i prawa i obowiązki, tak i pacta conwenta wyraźne, czy domyślne pomiędzy narodem a władzcą. Jeżeli lud oddał rządy na lat kilka, nie na dożywocie, nie jednéj tylko osobie, lecz całéj dynastyi, wtedy rzecz bardzo prosta, że naród też prawa mieć nie może, do zrywania jednostronnie układu. Inaczéj, jeżeli lud każdéj chwili ma prawo rokoszować i wypędzić władzcę swego, wtedy albo toż prawo łamania kontraktu przyznać należy każdemu pojedyńczemu człowiekowi, albo ludowi czyli „wielkiemu człowiekowi" społecznemu przyznając prawo inne, aniżeli je ma człowiek pojedyńczy, a więc prawo nadludzkie, apoteozuje się go, popełnia się bałwochwalstwo.

Na tém kończymy ten epizod, którego pominąć dla ważności kwestyi poruszonéj nie było podobna, który zresztą przyda nam się zaraz do rzetelnego osądzenia rzekomo absolutnego legalizmu narodowego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 26 lipca.

(Wywiezienie JW. ks. kan. Korytkowskiego.)

Jak już doniósł telegram w łamach sobotniego Kuryera zamieszczony, ks. kanonik Korytkowski wywieziony został w piątek wieczorem o godzinie 9 z Gniezna na dworzec kolei żelaznéj celem internacyi po zagranicami Księstwa, Prus, Szlązka i obwodu Frankfurtskiego.

Już w czwartek duchowieństwo niższe gnieźnieńskie złożyło dostojnikowi Kościoła swą kondolencyą i pożegnało go na drogę wygnania. Nie dość atoli było serca poprzestać na tym objawieczci i uznania, ale jeszcze wczoraj pod wieczór zgromadzili się powtórnie ciż duchowni w kuryi ks. kanonika, by być obecnymi aż do ostatniéj chwili, w któréj surowość praw majowych wydrzeć go miała nie tylko im, ale całéj archidyecezyi. Przybyli téż dostojni członkowie Prześw. Kapituły (z wyjątkiem oczywiście ks. Dulińskiego) i kilku księży z okolicy, którzy wczas jeszcze o zamierzoném wywiezieniu ks. kanonika się dowiedzieli. Już od godziny 6 z wieczora obległ lud wierny plac tumski a mianowicie kuryą ks. kanonika, czekając wśród głośnego narzekania a nawet głosów niechęci bolesnéj chwili, w któréj powszechnie szanowany i kochany ks. Korytkowski opuścić miał gród Lechowy. O godzinie 8½ przybył powozem po dostojnego majowego winowajcę p. Wendland, dawniejszy tłomacz landratury, obecnie komisarz obwodowy w Kruświcy, zatrudniony tymczasowo przy zaprowadzonéj rządowéj administracyi majątku archidyecezalnego, i, pozakonstatowaniu gwałtownego zabrania, wziął ks. kanonika do powozu, który wśród tłumów ludu powoli tylko mógł się naprzód posuwać i dopiero po półgodzinnym przeciągu czasu stanął przed dworcem. Tak liczna tam gromadziła się publiczność nie tylko prostaczków, których przy podobnych obchodach liberalna prasa zwykła motłochem nazywać, lecz i duchowieństwa i z inteligencyi miasta a nawet okolicy złożona, która cały peron zajęła głowa przy głowie, tak iż ks. kanonik kilkadziesiąt kroków przed dworcem wysieść i przedzierać się musiał przez tłumy, żegnające go z uniesieniem i żalem objawiającym się w głośnym płaczu i narzekaniu. Poprowadzony przez żandarma, wsiadł do wagonu I. klasy, w którym siedział i wracający do Poznania ks. kanonik Kazimierz Dorszewski, poczém zaraz ruszył pociąg wśród wiwatów głośnych ludu naszego Ks. kanonik Korytkowski swobodny z uśmiechem na ustach, dziękując za owacye giestami, wyjechał od nas, gdzie pracował lat kilka sumiennie i skutecznie dla dobra dyecezyi. O poczuciu katolickiém grodu naszego przekonać się można i z tego faktu, że biedna służąca ks. kanonikowi przy kościółku św. Jerzego ofiarowała złotówkę z prośbą, by ją przyjął na drogę, że daje co może i że na przedstawienia ks. kanonika orzekające o niemożności przyjęcia tego grosza wdowiego ponowiła tém usilniéj swą prośbę do tyla, że tenże zmuszony był przyjąć ofiarę z dodatkiem, że tylko bieda ostateczna zniewoli go do użycia tych pieniędzy na własne potrzeby.

Spokojnemu spektatorowi wystarczy ten dowód uznania wszystkich warstw społeczeństwa, które się wczoraj nad wyraz świetnie objawiło, na przekonanie, że byle Bóg dodał wytrwałości i łaski, straszna walka obecna posłuży do uświetnienia tryumfu Kościoła i świeżych przysporzy a nieśmiertelnych wawrzynów Kościołowi jako uosobistnionéj na ziemi prawdzie odwiecznéj.

Dodać przytém należy, że i władze państwowe i lud zachowały się godnie i spokojnie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać książęco-rumuńskiemu podpułkownikowi Costiesco, dyrektorowi wydziałowemu w ministerstwie wojny, królewski order koronny trzeciéj klasy; tudzież książęco rumuńskiemu majorowi Falcoyazno, dowódzcy artyleleryi w obwodzie 3 dywizyi wojskowéj, order orła czerwonego czwartéj klasy.

*** Wyborcom tutejszym,** uprawnionym do głosowania przy wyborze na reprezentantów miasta, przypominamy jeszcze raz, że listy wyborcze wyłożone będą na ratuszu tylko do 29 b. m. Kto jeszcze nie sprawdził, czy jego nazwisko jest w nich pomieszczone, niechaj się pospieszy to uczynić!

*** Dokumenta,** tyczące się zamknięcia szkoły elementarnéj (dla ubogich) u Panien Urszulanek i szkoły prywatnéj Ochronki w byłym klasztorze OO. Filipinów, o czém w zeszłym numerze naszego pisma donosiliśmy, brzmią podług Ostdeutsche Ztg, jak następuje.

„Poznań, 22 lipca 1874.

W skutek odbytéj w dniach 26, 28 i 29 kwietnia r. b. przez władzę nadzorczą rewizyi tutejszéj, w dwóch rozłączonych oddziałach, pensyonatu i eksternatu, istniejącéj wyższéj szkoły żeńskiéj u panien Urszulanek upoważnieni jesteśmy od tutejszéj król. rejencyi, wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych rozporządzeniem z dnia 16 bm. No. 2983 74 II b. do zawiadomienia Pani, Wielebna Siostro, jako przełożonéj téj szkoły, że, jak to rewizya wykazała, ogólne postępy obu oddziałów szkólnych nie pozostają w żadnym stósunku do szczupłéj liczby uczennic i do znacznych sił nauczycielskich i że dalsze istnienie zakładu zależném będzie od zupełnego zadośćuczynienia wymaganiom prawnym, mianowicie pod względem niemieckiego języka. Reskrypt ów rozporządza mianowicie co następuje:

1. Brak postępów, głównie w języku niemieckim, niestósunkowo znaczniejszym jest w szkole pensyjnéj, niż w eksternacie, pomimo, że pierwsza liczy pięć klas a drugi tylko trzy klasy i w pierwszéj oczywiście najlepsze siły zakładu zużywane bywają. Różnica ta postępów nie pochodzi tyle, jak się zdaje, z różnicy materyału uczennic, ile z odosobnienia szkoły pensyjnéj. Ponieważ odosobnienie to zarazem potrzebną kontrolę pomienionéj szkoły utrudnia, przeto obie dotąd ze sobą rozłączone szkoły pensyonatu i eksternatu mają być z rozpoczęciem nowego roku szkólnego połączone w jednę szkołę;
2. nauka w wyższéj szkole żeńskiéj, w ten sposób połączonéj, ma być odtąd udzielana wedle postanowień o niemieckim języku z dnia 27 października r. z. i na podstawie pomienionych postanowień sporządzony plan nauk doręczonym być powinien;
3. ażeby osięgnąć, iżby zakład odpowiedział prawnym wymaganiom, mianowicie w języku niemieckim, potrzebném się być wydaje pozyskanie większéj liczby męzkich sił nauczycielskich.

Upoważnieni przez królewską rejencyą do przeprowadzenia tych rozporządzeń, upraszamy Panią, Wielebna Siostro, uniženie.

Ad 1. ażebyś z bliskiém rozpoczęciem nowego roku szkólnego połączyła obie dotąd rozdzielone szkoły pensyonatu i eksteruatu w jednę jedyną szkołę i, że to się stało i jak się stało, nam doniosła;

Ad 2. ażebyś plan nauk dla tak połączonéj szkoły żeńskiéj na podstawie postanowień o niemieckim języku z dnia 27 października rz. łaskawiewy gotowała i nam go przesłała;

Ad 3. pozyskane dla szkoły męzkie siły nauczycielskie nam łaskawie po nazwisku wymieniła.

Wykonania tego naszego zawezwania oczekujemy do dnia 15 sierpnia br.

Magistrat.

Do przełożonéj zakładów wychowawczego i naukowego panien Urszulanek, Wielebnéj Siostry Maryi Bernardéj Morawskiéj w miejscu I 2391—74."

„Poznań, 22 lipca 1874.

W skutek odbytéj w dniu 26 kwietnia rb. rewizyi przez wyższą władzę szkoły elementarnéj (dla ubogich), pozostającéj pod kierownictwem panien Urszulanek, zawiadomiła nas tutejsza królewska rejencya, wydział dla spraw kościelnych i szkólnych, rozporządzeniem z dnia 6 bm. — No. 2983/74 II b. —, że wprawdzie postępy téj szkoły nie znaleziono jako niezadowalniające, lecz nie ulega przecież wątpliwości, że uczennice otrzymałyby w odnośnych szkołach miejskich po nastąpionéj ich świeżo reorganizacyi lepszą i odpowiedniejszą naukę i ponieważ prócz tego w skutek przeobrażenia szkólnictwa miejskiego potrzeby osobnéj konfesyjnéj prywatnéj szkoły elementarnéj uznać nie można, przeto rozwiązanie szkoły téj wydaje się być koniecznem. Stósownie do tego postanowiła królewska rejencya, wdział dla spraw kościelnych i szkólnych, zamknąć tę szkołę elementarną; jako dzień zamknięcia, od którego dotychczasowe uczennice przekazane być mają odnośnym publicznym szkołom, naznaczyła 15 bieżącego miesiąca i nas upoważniła do przeprowadzenia tych rozporządzeń. Czyniąc zadość temu poleceniu, rozporządzamy:

1. Przez tutejszy konwent panien Urszulanek utrzymywana i kierowana szkoła elementarna — tak zwana szkoła dla ubogich — zniesioną i zamkniętą została z dniem 15 bm.
2. Uczennice należące do téj szkoły w czasie zamknięcia — o ile się znajdują w wieku, w którym są zobowiązane uczęszczać do szkoły, i o ich prawem przepisaną naukę rodzice w inny sposób się nie postarali — mają odtąd uczęszczać do tutejszych publicznych szkół, i to od poniedziałku, dnia 3 sierpnia, jako od dnia rozpoczęcia na nowo nauk po feryach. Rodziców i opiekunów należy o tém z tém nadmienieniem zawiadomić, że miejskiemi szkołami, do których dzieci te przyjętemi być mogą są następujące:
   a) Szkoła średnia przy Mał. Ryeerskiéj ulicy (rektor pan Hielscher) za jednorazowém złożeniem wpisowego 15 sgr. i za opłatą 10 tal. szkólnego, 12 sgr. składki na turnieje i 12 sgr. składki na bibliotekę;
   b) szkoła wyższa miejska przy ulicy Wrocławskiéj (rektor pan Hecht) za jednorazowém złożeniem wpisowego 10 sgr. i za opłatą 4 tal. szkólnego, 10 sgr. składki na turnieje i 10 sgr. składki na bibliotekę;
   c) szkoła wolna (pierwsza szkoła miejska, rektor pan Freyer) przy M. Garbarach dla dziewcząt z dzielnic miasta, leżących po lewym brzegu Warty.
   d) szkoła wolna (trzecia szkoła miejska, rektor pan Scheffler) przy Tumie dla dziewcząt z dzielnic miasta, leżących po prawym brzegu Warty.

Upraszamy uniżenie o nadesłanie nam łaskawie do dnia 10 sierpnia b. r. sprawozdania, że i w jaki sposób powyższym naszym rozporządzeniom zadośćuczyniono, tudzież wykazu wszystkich w czasie zniesienia szkoły należących, a do uczęszczania do szkoły obowiązanych dziewcząt przy podaniu, jakim resp. zakładom oddanemi zostały.

Magistrat.
podp. Kohleis.

Do Przełożonéj konwentu panien Urszulanek, Wielebnéj Siostry Maryi Bernardy Morawskiéj
w miejscu.
I. 2350 74."

„Poznań, 22 lipca 1874.

Przy zakomunikowaniu w odpisie rozporządzenia urzędowego przez nas dziś do przełożonéj szkoły elementarnéj u panien Urszulanek w miejscu upraszamy Pana, Panie Rektorze, ażebyś zgłaszające się, a do uczęszczania do szkoły obowiązane dotychczasowe wychowanki owéj szkoły zechciał przyjmować chociaż wśród bieżącego półrocza. Prawdopodobnie powstaną przy téj lub przy owéj szkole z powodu natłoku takich dzieci chwilowe trudności. Ze względu na to postawił téż, jak nam donosi tutejsza królewska rejencya, wydział dla spraw kościelnych i szkólnych, król. powiatowy inspektor szkół dla miasta Poznania wniosek, ażeby powolne rozwiązanie szkoły na zamknięcie przeznaczonéj przez to przeprowadzić, iż Przełożonéj téjże szkoły zakazaném zostanie przyjmować nowe uczennice. Ponieważ jednakże królewska rejencya na wniosek ten przystać nie mogła, przeciwnie szkołę tę całkiem zamknąć postanowiła, przeto spodziewamy się, że trudnościami temi dotknięci panowie rektorowie przez o ile możności stósowne środki potrafią przezwyciężyć chwilowe niedogodności.

Magistrat.

Do
1. Rektora miejskiéj szkoły średniéj, pana Hielscher.
2. Rektora szkoły szkoły miejskiéj, pana Hecht.
3. Rektora szkoły miejskiéj No. 1, pana Treyer.
4. Rektora szkoły miejskiéj No. 3, pana Scheffler.

I. 2350/74. w miejscu."

„Poznań, 22 lipca 1874.

W skutek rewizyi wyższéj władzy, odbytéj w dniu 24 kwietnia rb., szkoły prywatnéj, pod Pani zarządem pozostającéj, upoważnieni jesteśmy rozporządzeniem tutejszéj królewskiéj rejencyi, wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych, z dnia 16 bm., Nr. 2983/74 II b., do zawiadomienia Pani, że rezultat rewizyi był pod każdym względem niepomyślnym, gdyż pomimo szczupłéj liczby uczennic postępy téj szkoły w wszystkich przedmiotach naukowych znaleziono jako całkiem niepomyślne. Wypadek ten rewizyi, tudzież okoliczność, że po świeżo przeprowadzonéj reorganizacyi miejskiego szkólnictwa nie istnieje już potrzeba osobnéj szkoły dla sierót, spowodowały zarazem tutejszą królewską rejencyą, wydział dla spraw kościelnych i szkólnych, do uchwalenia zniesienia szkoły dla sierót i do oznaczenia dnia 15 bm. jako terminu zamknięcia, od którego to dnia dziewczynki sieroty, znajdujące się w wieku, w którym są obowiązane uczęszczać do szkoły, przekazane być mają jednéj z szkół miejskich.

Upoważnieni do przeprowadzenia tych uchwał tutejszéj królewskiéj rejencyi, wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych, rozporządzamy stósownie do tego:

1. Szkoła prywatna Ochronki w byłym klasztorze OO. Filipinów w miejscu zniesioną i zamkniętą jest od 15 bm.
2. Wychowanki téj Ochronki i inne uczennice téj szkoły prywatnéj, będące w wieku, w którym do szkoły uczęszczać są obowiązane, mają począwszy od poniedziałku, dnia 3 sierpnia rb., w którym to dniu nauki po feryach się znowu rozpoczynają, odwiedzać jednę z tutejszych szkół miejskich. O ile opiekunowie nie będą woleli powierzyć dzieci swych za opłatą szkólnego szkole średniéj (rektor pan Hielscher) lub szkole wyższéj miejskiéj (rektor pan Hecht), przyjęte zostaną dzieci te, które, jak przypuszczamy, wszystkie do dzielnic miasta po prawym brzegu Warty należą, do oddziału dziewcząt trzeciéj szkoły miejskiéj przy Tumie (rektor pan Scheffler).
3. Do dnia 5 sierpnia b. r. oczekujemy doniesienia na piśmie, że i jak nasze rozporządzenia wykonane zostały i to przy załączeniu wykazu wszystkich dzieci, które do szkoły w czasie jéj zamknięcia należały, z podaniem szkoły miejskiéj, któréj każde z nich od 3 sierpnia przekazaném zostało.

Magistrat.

Do Przełożonéj szkoły prywatnéj Ochronki w byłym klasztorze OO. Filipinów, Wielebnéj Siostry Pauliny Guzowskiéj w miejscu. I 2363/74."

„Z rozporządzenia tutejszéj królewskiéj rejencyi wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych, zniesioną i z dniem 15 bm. zamkniętą została prywatna szkoła dla dziewcząt w byłym klasztorze OO. Filipinów (przełożona siostra Guzowska).

Wychowanki Ochronki i inne uczennice téj szkoły prywatnéj, będące w wieku, w którym uczęszczać do szkoły są obowiązane, mają od rozpoczęcia na nowo nauk uczęszczać do jednéj z miejskich szkół i prawdopodobnie większa część tych dzieci, jeżeli nie wszystkie (24) zgłoszą się o przyjęcie do trzeciéj szkoły miejskiéj. Przyjęciu temu nie należy żadnych stawiać trudności.

Magistrat.

Do Rektora
trzeciéj szkoły miejskiéj pana Scheffler
I 2363/74. w miejscu.

*** Towarzystwo dramatyczne** pod dyrekcyą pana J. Kalicińskiego bawi od tygodnia blisko w mieście naszém, a jednak nikt, lub przynajmniéj mało kto zdaje się wiedzieć o tém. Pierwsze bowiem dwa przedstawienia, dane w czwartek i w sobotę, t. k małą zgromadziły na salę hotelu saskiego garstkę publiczności, że i części kosztów bieżących nie można było z dochodu pokryć. Wczoraj zaś mimo niedzieli, mimo to wreszcie, że z tego, cośmy na pierwszych przedstawieniach widzieli, można się było przekonać o wielkiéj staranności dyrekcyi pod względem wykonania warunków scenicznych, zebrało się zaledwie kilkunastu widzów. To téż nic dziw, że pan Kaliciński, zniechęcony tą prawdziwie niezasłużoną obojętnością, nie mogąc po raz trzeci swoim własnym kosztem bawić szczupłego gronka ludzi dobréj woli, lubo z przykrością zamknąć musiał salę. Dodać tu jeszcze winniśmy, że omijanie to sceny polskiéj razi nas tém więcéj iż polega ono na oczywistéj obojętności, na niczém więcéj, gdyż na chęci do zabaw niestety nie zbywa u nas wcale, czego najlepszym dowodem to, że we wszystkich ogrodach i ogródkach, nawet takich, jak Taubera ogród „Volksgarten" zwany, pełno jest naszéj publiczności. Prawda, że tam chłód i świeże powietrze bardziéj nęcą publiczność niż sala zamknięta, ale czyż dla sceny swojskiéj, o którą rzekomo nam tyle chodzi, nie warto zrobić tego poświęcenia, które, nawiasem powiedziawszy, wskutek dobrze urządzonéj wentylacyi na sali, bardzo małém będzie poświęceniem. W końcu wyrażamy życzenie, aby pan Kaliciński nie zniechęcił się całkiem do publiczności naszej i nie rzucał Poznania, jak się tego po pierwszych niefortunnych próbach poniekąd obawiamy, aby dał sposobność naszéj publiczności naprawienia jeszcze tego złego, które mu tak niesłusznie wyrządziła.

*** Lokalny inspektorat** nad katolickiemi szkołami elementarnemi odebrano dotąd w obwodzie król. rejencyi poznańskiéj w ogóle 116 księżom katolickim, którzy mieli inspekcyą nad mniéj więcéj 300 szkołami. Poniższe zestawienie statystyczne wykazuje, jak nierówno z odbieraniem inspekcyi szkólnéj duchownym w różnych powiatach sobie postępowano. I tak: w powiecie babimostskim nie odebrano jeszcze żadnemu księdzu inspekcyi; w powiecie międzychodzkim 1; międzyrzeckim 2; bukowskim, kościańskim, szamotulskim po 4; obornickim 5; krotoszyńskim 6; odolanowskim i krobskim po 7; wrzesińskim 8; wschowskim 9; w mieście i powiecie poznańskim 10; pleszewskim i śremskim po 11; ostrzeszowskim 13 i średzkim 14. — Rezultat ten nie zadawalnia bynajmniéj Ostdeutsche Ztg, która otwarcie wypowiada, że inspekcyą nad szkołami elementarnemi odjąć należy wszystkim duchownym, nietylko katolickim, lecz i protestanckim, i wyraża swe zadowolnienie jedynie z miasta Poznania, w którém żaden duchowny nie dzierży inspekcyi szkólnéj, ale raczéj takowa powierzona jest osobom cywilnym.

*** Pięćdziesiąt talarów nagrody** wyznaczyła dyrekcya stowarzyszenia prowincyonalnego zabezpieczającego od ognia za wykrycie sprawcy pożaru w Starym Jaromierzu pod Kargową w nocy z dnia 13 na 14 czerwca r. b.

*** Grunt Boettchera** przy ulicy Młyńskiéj, naprzeciwko klasztoru Panien Urszulanek, na którym w roku zeszłym nową wystawiono kamienicę, nabył kupiec Braun za 25,000 tal.

*** Wyrobnika** Henryka Fiedlera, słynnego z brutalnego postępowania z damami na publicznych ulicach, skazał w piątek zeszły sędzia policyjny na dwumiesięczne więzienie i kazał go natychmiast uwięzić.

*** Doniesienia policyjne.** Znaleziono: Pasek damski, kamizelkę, chustkę do nosa, kwit zastawowy i szal. Zgubiono: Portmonetkę z 4 talarami, złoty kluczyk z małym łańcuszkiem, medalion, mały, czerwonooprawny pugilares, mały złoty łańcuszek z medalionem, zawierającym dwie fotografie, i złoty pierścionek z małym dyamentem.

*** Rejencya opolska** rozporządziła, ażeby robotnicy w fabrykach i miejscach zamkniętych mieli odpoczynku w południe godzinę, pół godziny po południu i pół godziny rano, jeżeli robota przed siódmą się rozpoczyna. W południe musi być wolno robotnikom wychodzić z hut i fabryk.

*** W Królewskiéj Hucie,** na Górnym Szląsku, położono w dniu 15 b. m. węgielny kamień pod nowy ratusz. Najpierwszy uderzył młotem ksiądz katolicki, następnie pastor i rabin.

*** Gwardzista pruski,** urodzony w Mysłowicach, przybył za urlopem do swego rodzinnego miasta, zkąd się udał do Królestwa Polskiego, ażeby odwiedzić swoich rodziców, tam mieszkających. Źle go tam jednakże przywitano; Moskale uznali go za rosyjskiego poddanego, ponieważ rodzice jego w Królestwie Polskiém od dawna mieszkają, a zwlókłszy z niego mundur pruski, odesłali rzeczy do Katowic, żołnierza zaś uwięzili. Ciekawość, jak się sprawa ta zakończy.

*** Z zjazdem nauczycieli,** jaki się odbędzie w Toruniu, połączoną będzie także, jak czytamy w Gazecie Toruńskiéj, wystawa książek i utensyliów szkólnych.

*** Pana Malinowskiego** potwierdził rząd burmistrzem w Kurzętniku, pomimo licznych protestów niemieckich. (Gaz. Tor.)

*** W Wałczu** zgłosiło się 14 prymanerów tamtejszego gimnazyum do egzaminu abituryenckiego i wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości.

*** Na konferencyi landratów** z obwodu rejencyjnego gdańskiego, zwołanéj do Elbląga, a w któréj wzięli także udział naczelny prezes p. Horn z Królewca i p. Diest z Gdańska, rozprawiano długo i szeroko nad regulacyą Wisły, przeprowadzeniem ordynacyi powiatowéj i usunięciem owych trudności, jakie stoją w wielu razach na przeszkodzie wprowadzeniu w życie rzeczonéj ordynacyi. (Gaz. Tor.)

*** W powiecie świeckim** przechrzcono wieś Przysiersk na „Heinrichsdorf" a Stary Jasieniec na „Alt Jasnitz."

*** Personalia.** Przeniesiono sędziego powiatowego Birnbaum ze Sztumu do sądu powiatowego w Człuchowie, a sędziego powiatowego Karlewskiego z Człuchowa do sądu powiatowego w Kwidzynie. Asesora sądowego Wissmann z Tucholi mianowano sędzią powiatowym przy sądzie w Chojnicach, przeznaczając go do deputacyi sądowéj w Tucholi, asesora zaś sądowego Schuster w Świeciu sędzią powiatowym przy sądzie tamtejszym.

*** Program koncertu,** jaki w przyszły poniedziałek zamierzają dać w Bazarze państwo Krzyskowscy, ma być, jak się dowiadujemy, następujący:

Część I.

1. Uwertura do opery Wilhelm Tell. Rossiniego, wykona orkiestra.
2. Arya z op. Lucia di Lammermoor. Donizettiego, odśpiewa p. Macharzyńska.
3. Scherzo na orkiestrę. S. Krzyszkowskiego.
4. Mazur na trąbę chromatyczną z towarzyszeniem orkiestry. S. Krzyszkowskiego.

Część II.

5. Uwertura do dramatu Salomon. S. Krzyszkowskiego:
6. a) Sen nocy letniéj sł. Mirona) muz. S. Krzysz-
   b) Par dépit sł. E-ly) kowskiego.
   odśpiewa p. Macharzyńska
7. Polonez (Cis-moll) Chopina, ułożony na orkiestrę przez S. Krzyszkowskiego.
8. La Zingara Donizettiego,
   Il Negritto (Murzynek) Barbieriego,
   odśpiewa p. Macharzyńska.
9. Wielkopolanin, marsz uroczysty na orkiestrę S. Krzyszkowskiego.

*** Kupcy pruscy** pojawili się, jak donosi Sonn- und Montags Ztg, w znacznéj liczbie w Czechach i zakupują wszędzie konie dla wojska i owies, gdzie tylko takowy kupić mogą.

*** Pan Schindler,** Galicyanin, otrzymał, jak donosi Gazeta Narodowa, w paryskiéj akademii sztuk pięknych dwa medale za swoje prace konkursowe. Odznaczenie to tém więcéj przemawia za naszym malarzem, iż współubiegających się o te nagrody było 85.

* **O ostatniéj** zbrodni, dokonanéj w Galicyi donosi Gazeta Lwowska. W dniu 23 b. m. dwaj nieznajomi żydzi najęli Jana Nowaka, włościanina z Przewozu znajdującego się właśnie z żoną swą w Podgórzu, aby ich odwiózł do Wadowic. Nowak powrócił do domu a popasłszy konie wybrał się około godziny 4 po południu do Podgórza, aby stanąć na zamówienie. Odtąd znikł Nowak bez śladu. W trzy oni dopiero potem znaleziono na Kobierczyńskich polach zwłoki zamordowanego człowieka. Poznano w nim właśnie nieszczęśliwego Nowaka. O wozie i koniach nie ma dotąd wieści. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stał się Nowak ofiarą osobnego rodzaju złoczyńców, których przemysł zbrodniczy polega na tém, że nająwszy podwodę, usypiają wódką zaprawioną woźnicę, a sami umykają z wozem i końmi. Tym razem opryszki użyły morderstwa do wykonania swéj sztuczki. Władze zarządziły najenergiczniejsze środki, aby wyśledzić sprawców téj haniebnéj zbrodni.

* **Grady** zrządziły w Galicyi w dniu 29 czerwca wielkie szkody na polach gmin starostwa Staromiejskiego: Bolicza, Sliwicy, Bąkowicy, Chyrosza, Suszycy wielkiéj i małéj — słowem w północne-zachodniéj okolicy Starego Miasta.

* **O krwawém starciu włościan** w Galicyi, w powiecie zaleszczyckim, we wsi Torsku podaje dziś Gazeta Lwowska bliższe szczegóły, z których jeden bardzo jest ciekawy i charakterystyczny. Wieśniacy tamtejsi, uderzając na żandarmów, szczególniejszéj użyli taktyki. Ustawili przed sobą szereg z swych matek, żon, córek i z pod téj osłony „dam“ swoich po rycersku obsypywać poczęli żandarmów gradem kamieni, przypuszczając, że napadnięci przez wzgląd na ten mur z płci pięknéj złożony strzelać nie będą. Zandarmi istotnie nie strzelali długo, wzywając tłum, aby się rozstąpił i przepuścił ich wraz z aresztantami, których prowadzili. Gdy jednak na trzykrotne wezwanie odpowiedziano trzykrotną salwą kamieni, które dotkliwie ugodziły żandarmów, i gdy pełna nadziei i animuszu młodzież z Torskiego, osłonięta przez kobiety, łamać poczęła koły z płotów — dali żandarmi ognia. Padły trzy strzały, które raniły dwie kobiety. Jednę z nich drasnęła kula po policzku, druga raniona została w nogę. Widząc, że fortel się nie udał, zbuntowany tłum rozbiegł się w popłochu. Powodem zaburzenia była egzekucya za szutrowanie drogi, które na koszt gminy zarządzić musiano, włościanie Torscy nie chcieli bowiem dokonać sami tego obowiązku. Gdy zjechał sekwestrator, aby ściągnąć należytość przypadającą od włościan obowiązanych do prestacyi szarwarkowych, gmina znieważyła go wraz z żandarmami, którzy następnie zaaresztowali siedmiu hersztów tego oporu. Przy wyprowadzaniu więźniów ze wsi, chciano ich odbić, i przy téj to sposobności przyszło do zajść, powyżéj opisanych.

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa podagogicznego w Przemyślu**, którego dokończenie podajemy dzisiaj, powzięło w dalszym toku obrad trzy uchwały. Pierwsza żąda wyjednania u krajowéj Rady szkólnéj rozporządzenia o wycieczkach pouczających z uczniami, druga wyjednania planu naukowego dla szkół ludowych, a trzecia ustanowienia książeczek kwalifikacyjnych, w których zapisywanoby co miesiąc postęp uczniów. Na odbytém następnie pełném posiedzeniu przyszedł pod obrady wniosek wystósowania petycyi do sejmu krajowego o zmianę statutu krajowéj Rady szkólnéj w ten sposób, ażeby w Radzie szkólnéj zasiadali dwaj nauczyciele szkół ludowych, daléj jeden nauczyciel szkół realnych i jeden szkół gimnazyalnych. Petycyą tę uchwaliło Zgromadzenie według wniosku Przyjęto także dalsze petycye o zniesienie nadzorów szkólnych, o pięcioletnie dodatki dla nauczycieli i o zaprowadzenie jawnych tabel kwalifikacyjnych. Bez żadnéj rozprawy uchwalono rezolucyą, ażeby urzędnikami konceptowymi przy krajowéj Radzie szkólnéj mianowano nauczycieli. W końcu mianowało Zgromadzenie członkami honorowymi Towarzystwa: hr. Jana Działyńskiego, Andrzeja Józefczyka, Adama Kropińskiego, J. I. Kraszewskiego i Alfreda Młockiego.

Na następném posiedzeniu odczytano protokół z posiedzenia sekcyi szkół ludowych, która uchwaliła rezolucyi i to:

1) Głównym celem w nauce języka niemieckiego jest nabycie wprawy w ustném i piśmiennem władaniu tą mową; 2) metoda w nauce języka niemieckiego powinna być praktyczną, chronić się od mechanizmu i polegać na zasadach nauczania języków żyjących; 3) prosić należy Radę szkólną o wypracowanie nowych podręczników dla nauki języka niemieckiego; 4) prosić należy Rady szkólnéj, aby egzamin nauczycielski z języka niemieckiego na całe gimnazym połączony z egzaminem z języka polskiego na niższe klasy wystarczał, tak jak w szkołach realnych, do zupełnéj kwalifikacyi w gimnazyach; 5) pożądaném jest wysyłanie ukończonych członków wydziału filozoficznego do Niemiec, dla wydoskonalenia się tam w języku niemieckim. Po odczytaniu powyższych rezolucyi nastąpił odczyt pani Wechslerowéj o ogródkach froeblowskich, nad którym odbyła się krótka dyskusya. Przystąpiono daléj do wyboru prezesa i wiceprezesa Towarzystwa; pierwszym obrano dr. Zygmunta Sawczyńskiego, drugim dra Gerstmana. Według sprawozdania komisyi lustracyjnéj fundusz żelazny głównego zarządu Towarzystwa wynosił w roku zeszłym 4048 złr., fundusz obrotowy 1072 złr. Na członków zorządu wybrani zostali prawie jednogłośnie pp.: dr. Zuliński Józef, Jan Dobrzański, Dziedzicki, Benoni, Zwierkowski, Batycki i Krystyniacki.

Następnie czytał pan Maksymilian Kawczyński „o stósunku zgromadzeń pedagogicznych do konferencyi krajowéj i konferencyi okręgowych“ i w rezultacie podanych przez siebie w odczycie motywów stawił dwa wnioski: 1) aby z Tow. pedagogicznem połączyć Towarzystwo pomocy pośmiertnéj, 2) założyć Towarzystwo spożywcze nauczycielskie. Oba te wnioski przyjęło zgromadzenie i poleciło je zarządowi głównemu do zbadania, resp. przyjęcia.

Zjazd zakończył się wspólną ucztą, na któréj prócz wielu innych spełniono toast, wzniesiony przez prezesa Sawczyńskiego, na cześć cesarza.

* **Na Podolu i Ukrainie** tegoroczne urodzaje są, jak donoszą z Odessy do Gaz. Pol., tak wielkie, jakich już oddawna tam nie pamiętają. Również w całym pasie po nad morzem Czarném spodziewają się wielkich zbiorów. W skutek pięknych wogóle urodzajów w Ziemiach Zabranych a lichych w Austryi i Galicyi wielki obecnie panuje ruch na kolejach rosyjskoa-ustryackich. Przez Brody w ostatnim czasie wywieziono w przeciągu jednego tygodnia 19,200 centnarów zboża. Przez Podwołoczyska transport równie był znaczny; w ostatnim czasie w przeciągu tygodnia przechodziło często dziennie około 20,000 centnarów zboża. Podczas tygodnia do 4. b. m. droga Karóla Ludwika otrzymywała codziennie w Brodach od kolei brzesko-kijowskiéj od 24,000 do 31,200 centnarów, a w Podwołoczyskach od kolei odeskiéj od 14,400 do 18,000 centnarów.

* **Pożary** w królestwie Polskiém nie ustają. W ostatnim czasie wybuchł pożar w mieście Zgierzu i zniszczył pięć domów; około Opoczna zamienił w perzynę wieś Butków i osadę Żarnów.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 28 lipca, Botwida męczennika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14; zachód o godzinie 7 minut 57. Długość dnia 15 godzin 51 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 28 lipca 1696 sejm konwokacyjny. — 1799 legion polski Wielhorskiego wydany Austryakom w Mantui.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 26 lipca. [Organiczne prawa sądownicze dla Niemiec. — Prawo edukacyjne. — Uwięzieni posłowie. — Okólnik pana ministra sprawiedliwości do prokuratorów. — Wątpliwości prawnicze co do zawieszenia stowarzyszeń katolickich. — Modlitwa w kościołach. — Wojna z kobietami. — Wiadomości bieżące.] Ważne i obszerne projekta do praw, mających zaprowadzić całkiem nową organizacyą w sądownictwie, zostały już dawniéj przedyskutowane w plenum Rady związkowéj i przekazane teraz pismem kanclerskiém prezydyalnemu biurowi niemieckiego parlamentu. Oddane już nawet są do druku celem rozdzielenia ich przyszłego pomiędzy posłów parlamentu. Są one następujące:

1.	Ordynacya procesu cywilnego, składająca się z	815 §§
2.	Ordynacya procesu kryminalnego	425 „
3.	Organizacya sądowa.....	166 „
4.	Ustawa introdukcyjna.....	14 „

Do każdego projektu dołączone są bardzo obszerne i wyczerpujące motywa.

Spenersche Ztg zapowiada, że minister wyznań, p. dr. Falk nosi się z myślą ukoronowania wielkiego dzieła reformy w prawie edukacyjném przez zupełną reformę przestarzałych statutów uniwersyteckich. Mianowicie spodziewają się po panu ministrze, ze opracuje projekt do odpowiedniejszego obecnym czasom uregulowania stosunków profesorów i prywatnych docentów, oraz do zniesienia akademicznego sądownictwa i kuratorstwa.

Tenże dziennik zwraca na to uwagę, że obecnie ze wszystkich stanów najsilniejszy kontyngens uwięzionych dostarczają posłowie; wylicza pomiędzy więźniami posłów: Bebel, ks. Majunke, Most, Sonnemann; skazani prócz tego na odsiadywanie kar posłowie: Ewald, Hasenclever i znów ksiądz Majunke. Musiała Spener Ztg przy obliczaniu tém zapomnieć o innym stanie, który nierównie liczniejszy kontyngens do więzień dostarcza,— o stanie księży katolickich.

Hannov. Cour. podaje analizę okólnika wydanego przez pana ministra sprawiedliwości do prokuratorów monarchii pruskiéj z powodu zamachu kissingskiego. Jest tam powiedziane, że mnóstwo przekroczeń prawa, a nawet zbrodnie w nowszym pojawiające się czasie, — jak zamach na księcia Bismarcka — mają główne swe źródło w zgubnym wpływie peryodycznéj prasy, która kwestye kościelno-polityczne traktuje w sposób nieprzyjazny państwu i jego instytucyom. Dla tego ciąży na prokuratorach obowiązek tém baczniejszego stróżowania nad tą zgubną prasą i występowania przeciw niéj z całą surowością prawa. Przedewszystkiém zaleca się bezwzględne użycie prawnego środka sądowego przyaresztowania wszelkiego pisma, które przeciw przepisom prasowym wykroczy, z równą zaś surowością należy postąpić z wszelkiemi osobami, które według prawa prasowego ściągają na siebie odpowiedzialność za karygodny produkt druku.

Wiele dzienników donosi, że przy rozpoczętém śledztwie przeciw katolickim stowarzyszeniom w Berlinie powstały mocne powątpiewania, czy stowarzyszenia te, tak pospiesznie zawieszone, w saméj rzeczy przy zgromadzeniach swych miały za cel rozprawianie nad politycznemi przedmiotami, coby koniecznie potrzebném było do usprawiedliwionego zastósowania § 8 prawa o stowarzyszeniach. National Ztg polemizuje przy sposobności téj z Germanią i chce ją przekonać, że rozporządzenie do zawieszenia owych stowarzyszeń nie nastąpiło „w skutek“ zamachu kissingskiego, jak Germania twierdzi, ale tylko „przy sposobności“ tegoż zamachu. Nie możemy się tutaj tak wielkiéj zasadniczéj różnicy dopatrzeć. Zresztą zwracają Nordd. Allg. Ztg i Post uwagęw artykułach równobrzmiących i pochodzących, jak się zdaje, z jednego źródła, że tylko nader mała część stowarzyszeń katolickich zamkniętą została w Berlinie, bo liczba ich tamże przechodzi 50 różnych stowarzyszeń.

W berlińskich kościołach wtrącili duchowni do modlitwy powszechnéj także modły dziękczynne za szczęśliwe ocalenie ks. Bismarcka z zamachu na jego życie.

W Cleve zanosi się na nowy proces kryminalny przeciw okolicznym paniom, które ks. Biskupowi-sufraganowi dr. Bossmann, kiedy tamże przybył celem bierzmowania, wręczyły adres licznemi zaopatrzony podpisami.

Współredaktor Germanii p. E. J. Cremer otrzymał na zapytanie względem powodu i celu zarządzonéj w pomieszkaniu jego rewizyi od król. prezydyum policyjnego następującą odpowiedź:

Na podanie pańskie z dnia 19 bm. odpowiada prezydium policyi, że protokół tyczący się przedsięwziętéj w pańskiém pomieszkaniu rewizyi oraz zabrane przy tem papiery oddane zostały królewskiéj prokuratoryi tutejszego sądu miejskiego.

Król. prezydyum policyi,
w zastępstwie: v Herzberg

Krótko ale zwięzłowato!

Spener. Ztg dowiaduje się, że w jesieni bieżącego roku nie tylko cesarz Wilhelm ale i książę następca tronu zamierzają zwiedzić Alzacyą i Lotaryngią. Dziennik ten utrzymuje, że mieszkańcy tamtejsi oddawna gorąco sobie tego życzą.

* **Siedlce**. [Szczegóły odnoszące się do prześladowania unitów.] Z krwawego teatru wypadków, jakie odgrywały się niedawno temu w dyecezyi chełmskiéj, nadchodzą obecnie bliższe szczegóły, odnoszące się do prześladowań unitów przez rząd rosyjski, które dosadnie malują z jednéj strony bohaterstwo wiernych wyznawców unii, z drugiéj srogość schizmatyckiéj Rosyi i dzikość jéj satrapów.

Naczelnik powiatu konstantynowskiego — pisze korespondent siedlecki do Dziennika Polskiego — wróciwszy do Janowa z krucyaty przeciwko pratulińskim włościanom, kazał przyprowadzić do siebie jednego z włościan z téj wsi, aresztowanego podczas rzezi, i gwałtem domagał się od niego podpisu na przyjęcie schizmy, tudzież na to, że będzie namawiał swoich sąsiadów, aby się zgodzili z wolą rządu, a kiedy bohaterski włościanin stanowczo odmawiał tego i żadne groźby ani bicia wzruszyć go nie mogły, namiestnik powiatu Kutanin kazał go wtrącić do grobów, będących pod dawniejszą katedrą biskupią w Janowie, oświadczając mu, że dopóty ztamtąd nie wyjdzie, dopóki nie da żądanego podpisu. Kiedy go prowadzono do lochów, włościanin ów odezwał się w te słowa: „Czy myślicie, że mnie zmusicie do przyjęcia schizmy, zamykając z umarłymi? — Otóż nie, ja się tych nieboszczyków nie boję, w tych grobach spoczywają prawowierni katolicy, którzy nietylko mi nic złego nie zrobią, ale owszem pochwalą za moję stałość w wierze.“ I tak zamknięty o chlebie i wodzie włościanin ów przesiedział w grobach kościelnych trzy doby, zamknięcie to jednak nie złamało jego stałości, nareszcie zbiry, widząc jego męstwo i nie mogąc z nim w żaden sposób sobie poradzić, uwolnili go.

Żałuję, dodaje korespondent, że nie mogę wam podać jego nazwiska, lecz Moskal opowiadający mi ten fakt, jako przykład uporu „niegodziwych buntowników“, nie wiedział nazwiska bohatera.

We wsi Derło jest bogaty kolonista nazwiskiem Pikuła, człowiek bardzo zacny i szanowany powszechnie zarówno dla swych siwych wiosów, jak i z powodu swego zacnego charakteru, serca i zdrowego rozsądku. Kutanin chciał skorzystać z tego wpływu, jaki Pikuła posiada na swoich współparafianach i przerobić go na misyonarza swojéj propagandy. Udał się więc do Derła i zaczął przekładać Pikule, jak źle robią włościanie, nie słuchając rządu, bo nietylko martwią cesarza, ktory ich tak kocha (?!); ale nadto narażają się na śmierć; że rząd jest zmuszony postępować surowo z nimi, jeżeli nie będą uległymi, żądał więc od Pikuły, aby pojechał z nim do Pratulina i tam przedłożył włościanom, iżby nadal postępowali rozumniéj. Gdy ten zgodził się na to, pojechali obydwa do Pratulina i tam do zgromadzonych włościan Kutanin tak się odezwał: „Przywiozłem wam tu człowieka, którego znacie i szanujecie jako rozumnego i poczciwego, on wam powie, jak macie postępować i co on powie słuchajcie.“ Włościanie milcząc oczekiwali końca téj sceny, dziwiło ich to tylko, że człowiek, który całe życie słynął ze swéj uczciwości, na starość pobratał się z Kutaninem. Po skończonéj mowie naczelnika, Pikuła wystąpił i rzekł: „Chciałeś pan, panie naczelniku, ażebym nauczył moich sąsiadów, jak mają teraz postępować. Dobrze więc, gotów jestem spełnić pańską wolę, lecz to, co im powiem, oni wiedzą już sami, bo dla nas wszystkich tylko jest jedna droga, tj. trzymać się silnie naszéj świętéj wiary, cokolwiekbądź się z nami stanie.“ — Tu starzec ukląkł i dobywszy z pod sukmany krzyżyk, który nosił na piersiach, tak mówił daléj: „Tak panie naczelniku! ja przysięgam na moje siwe włosy, na zbawienie duszy, tak jak pragnę oglądać Boga przy skonaniu, że na krok nie odstąpię od naszéj wiary i żaden z moich sąsiadów tego nie powinien zrobić. Święci męczennicy tyle za wiarę przenieśli mąk, nasi bracia za nią krew przelali i my także ich będziemy naśladować.“ — Obecni włościanie również uklękli i z uniesieniem powtórzyli przysięgę Pikuły, wołając, że są gotowi umierać za wiarę, że jéj nigdy nie odstąpią i że naczelnik może ich wszystkich wystrzelać, ale nie zmusi do przyjęcia schizmy. Wściekłość Kutanina nie miała granic, lecz będąc sam jeden wśród włościan, musiał milczeć z obawy o własną skórę; wróciwszy zaś do Janowa, kazał aresztować Pikułę, który, przesiedziawszy kilka miesięcy w więzieniu, został uwolniony wraz z innymi więźniami poaresztowanymi w zaszłych wypadkach.

Charakterystycznym jest także postępek włościan wsi Rudna, z powiatu Radtyńskiego. Kiedy po rzezi Pratulińskiéj, Kotów, naczelnik tamecznego powiatu, chciał w Rudnic powtórzyć scenę Drelowską i szedł tam z wojskiem, aby włościan gwałtem prowadzić do cerkwi na nabożeństwo, włościanie, dowiedziawszy się o tym pochodzie, z całym dobytkiem swoim porzuciwszy wieś, wynieśli się do lasu i tam założyli obozowisko. Moskwa, przybywszy do wsi, zastała puste chaty, wszyscy bowiem mieszkańcy od najstarszego aż do dzieci przy piersiach wynieśli się do lasu. Kotow nie wiedział, jak sobie w tym razie poradzić; najprzód więc posłał do włościan, aby wracali do wsi i zebrali się na nabożeństwo, grożąc w przeciwnym razie karą. „Pan Bóg jest w lesie, odpowiedzieli włościanie, m tu się lepiéj modlić możemy, niż na schizmatyckiém nabożeństwie, do wsi nie wrócimy póki wy tam będziecie, wyprowadzić się z lasu gwałtem nie damy.“ Kotów więc użył łagodności, pojechał sam do lasu prosząc włościan, aby się wrócili do wsi, przyrzekając, że im nic złego nie zrobi, że chciał tylko, aby chodzili regularnie na nabożeństwa, zresztą jeżeli tego nie chcą, to ich zmuszać nie będzie, niech tylko się wrócą, boć przecież nie można zostawiać tak chat pustych, jak oni to zrobili. Na to włościanie odpowiedzieli: „Róbcie sobie co chcecie, odrzekliśmy się wszystkiego, możecie nawet popalić nasze chaty i wszystko co w nich jest, bo nam milsza wiara jak dobytek. Jeżeli to prawda, że nas zmuszać nie chcecie, to wyjdźcie ze wsi, a my wtenczas wrócimy, ale dopóki wy jesteście, nie chcemy, bo nas wystrzelacie, a choć my gotowi umierać za wiarę, życie nam jednak miłe.“ — Po tak stanowczéj odpowiedzi włościan, Kotów odjechał nic nie wskórawszy. On pierwszy chciał przełamać bierny opór włościan, którzy widząc, że nie ma rady z Moskalami, pozwalali księdzu robić w cerkwi, co mu się podoba, a tylko nie żądali od niego żadnych posług religijnych i na nabożeństwa nie uczęszczali. Taki bierny opór gorzéj drażnił Moskwę od otwartych bójek; mordując byli w swoim żywiole, gdy tu nie wiedzieli co zrobić, legalnéj przyczepki nie było, włościanie bowiem zachowywali się spokojnie, a trudno znowu było chodzić po chatach i mordować pojedyńczo mieszkańców za to tylko, że nie chcą chodzić do kościoła.

Przez parę miesięcy pobytu swego w Rudnie, używał Kotow najrozmaitszych wybiegów, aby tylko wyciągnąć włościan z lasu, lecz wszystkie jego usiłowania okazały się bezskutecznemi. Ani ciągłe słoty wiosenne ani głód, ani choroby i śmierć, ani patryarchalnie w ogniskach domowych obchodzone święta wielkanocne nie zmusiły włościan do powrotu do wsi, postanowili wytrwać do końca. — Pomimo patroli kozackich otaczających cały las i nieustannych strzałów dawanych do przedzierających się, aby przeciąć wszelką komunikacyą mieszkańcom Rudna z innemi wsiami, znaleźli się odważni, którzy przekradali się do lasu znanemi sobie ścieżkami i biednym wygnańcom, pozbawionym rodzinnego kąta, donosili żywność i lekarstwa dla chorych. Nadeszły święta Wielkanocne, znalazły się zacne dusze, które obozującym przysłały święcone do lasu. Slicznie wyglądał wówczas ten las. W kilku miejscach urządzono ołtarze i biedni włościanie zanosili przed niemi gorące modły do Boga, prosząc go o wsparcie w ich ciężkiéj doli. — Ten tłum włościan rozprószony po lesie ze wszystkiém, co tylko mógł unieść, te ołtarze postrojone pod drzewami, te ogniska porozpalane w różnych miejscach, te stosy rozmaitych sprzętów, te stada bydła różnego rodzaju, wszystko to przedstawiało obraz, jaki tylko widzieć można było w pierwszych czasach chrześciaństwa. Był to zaiste widok tak wzruszający i tak szczytny, że nic z nim nie może iść w porównanie. Dwa miesiące trwało to koczowanie mieszkańców Rudna, w tym czasie kilkoro dzieci urodziło się w lesie, kilkanaście umarłych pogrzebano, gdyż z przyczyny zimnego i słotnego powietrza i choroby tam zapanowały, a mimo to jednak próżne były misye i podróże Kotowa, i dopóki wojsko stało we wsi, nic nie było zdolném wywabić włościan z lasu. Odpowiedź ich brzmiała ciągle jednakowo: „Nie wrócim, bo nas wystrzelacie.“ Nareszcie w połowie maja, Moskwa ustąpiła, widząc, że nic nie złamie stałości włościan, którym Kotow dał za wygranę. Pomimo wszystkich cierpień, które znieśli mieszkańcy Rudna, pomimo strat materyalnych przez nich poniesionych z powodu kradzieży żołnierstwa i opóźnienia robót gospodarskich, przygotowani byli na wszystko, byleby nie przyjąć narzuconéj im gwałtem wiary.

Wspomniony wyżéj korespondent wymienia też nazwiska poległych unitów, które jako męczenników za wiarę pamięci potomnych przekazać należy. We wsi Pratulinie było 9 zabitych; ze wsi Desło: Ignacy Franczuk, Jan Andrejuk, Maksym Werbiuk; ze wsi Zaczopki: Konstanty Bojko, Konstanty Tadeuszuki Onufry Tomaszuk, Filip Krzyluk; ze ws: Bokukały: Bartłomiéj Osypiuk: że wsi Łęgi, Daniel Karmasz.

* **Paryż**, 24 lipca. [Sprawy bieżące. — Ze Zgromadzenia narodowego.] Wczoraj wieczorem Paryż okazywał znów nieco zniecierpliwioną fizyognomyą, nie mogąc się dość prędko doczekać wiadomości o rezultacie posiedzenia Zgromadzenia narodowego mianowicie co do wniosku Kazimierza Perier. Na dworcu kolei żelaznéj św. Łazarza zebrał się, jak zwykle, ogromny tłum ludu, oczekując nadejścia pociągu wersalskiego. Nie mogąc się doczekać zakończenia a przewidując porażkę Lewicy, pan Thiers wyjechał wcześniéj z Wersalu Rozumie się, że przyjaciele jego, skoro tylko go zoczyli przybywającego i to samego nie omieszkali skorzystać z nadarzającéj się sposobności i urządzili na prędce na małą skalę demonstracyą, t. j. odprowadzili eksprezydenta do czekającéj nań karety wśród dość głośnych okrzyków. Policya jednakże nie wyrozumialsza snać w Paryżu, jak gdzieindziéj, wzięła im grzeczność tę nieco za złe i kilka osób aresztowała. Pierwsza wiadomość o porażce lewicy nadeszła do Paryża o godzinie 8¾ lecz nie przez dzienniki, które tego wieczora wydano, tylko przez depesze prywatne i osoby, które z Wersalu przybyły. Giełda na buiwarach poszła skutkiem tego natychmiast w górę, niebawem atoli znów spadła, ponieważ dziennik le National, który o godzinie 9¼ wyszedł z druku, zamieścił wiadomość, że pan Perier zwyciężył! Była to omyłka powstała przez to, że w ogromnym pośpiechu wzięto głosy zapadłe przeciw wnioskowi Periera za głosy za nim oddane. Po wyjaśnieniu téj omyłki, co na szczęście bardzo prędko nastąpiło, nie było już najmnżejszéj obawy i giełda znów poszła w górę. Około północy bulwary zwyczajny już przedstawiały widok a po pierwszéj godzinie nagle wyludnił je zupełnie silny deszcz, który spadł niespodzianie.

Dziś w Wersalu znów cicho i spokojnie. Lewica mimo doznanéj porażki nie czuję się pognębioną i ma nadzieję, że kwestya rozwiązania Zgromadzenia narodowego uzyska dostateczną liczbę głosów przy sposobności rozpraw nad wnioskiem Raoula Duval, który stara się usilnie, by przed kilku już tygodniami poztawiony wniosek jego zamieszczono wreszcie na porządku dziennym.

Zgromadzenie narodowe oświadczyło się za odroczeniem rozpraw nad prawami konstytucyjnemi, na co rząd poprzednio już się był zgodził, i uznało 395 głosami przeciw 308 nagłość wniosku pana Maiattre, aby po ułatwieniu się z budżetem posiedzenia Zgromadzenia odroczyć aż do 5 stycznia rp. Rozprawy nad wnioskiem tym toczyć się będą w następny wtorek.

Korespondent tutejszy do Koelg. Ztg dowiaduję się, że mimo nader energicznéj przemocy wczorajszéj jenerała de Cissey, w kołach otaczających marszałka Mac Mahona bynajmniéj nie masz zbyt dobréj otuchy. Obawiają się tamże, iż w razie, gdyby na seryo powstać miały jakieś zatargi, nie będzie można znaleść sposobu wyjścia z nich i ztąd też zgodzono się tak łatwo na odroczenie praw konstytucyjnych, podczas kiedy w ostatniém orędziu marszałka tak silny położono akcent na konieczność organizacyi jego septennatu osobistego.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 26 lipca. Soir w jednym z artykułów swoich stara się udowodnić, że francuskie władze pograniczne w Niższych Pyreneach spełniły swój obowiązek względem karlistów. Dowóz broni odbywa się neutralnym okrętem „Bidassoa“ bez dotykania terytoryum francuskiego.

Madryt, 26 lipca. Krąży tu pogłoska, że karliści rozstrzelali w Olot pewnego pułkownika, kilku oficerów i 105 żołnierzy oraz 73 urzędników celnych.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Władysław Enn odebrał w niedzielę rozkaz od landrata powiatu średzkiego, ażeby w przeciągu trzech dni opuścił Kostrzyn — przyczém zabroniony mu pobyt w powiecie średzkim, poznańskim i mieście Poznaniu.

* Księdza Powałowskiego, wikaryusza z Łopienna, przyaresztował w dzień św. Jakóba, dnia 25 bm., burmistrz tamtejszy z egzekutorem, poczém go żandarm odwiózł żydowską podwodą jednokonną na koléj do Gniezna, ztąd zaś do więź-

zienia w Trzemesznie go odstawił. W całém miasteczku nie mógł p. burmistrz na ten cel dostać innych koni, tylko zwyż wymienioną podwodę od starozakonnego Jolowicza rzeźnika, który jednakże dla szabasu sam powozić nie mógł, a ponieważ nikt nie chciał podjąć się powożenia, przeto pan burmistrz zmuszonym był wykomenderować do tego sługę miejskiego.

TELEGRAMY.

Santander, 24 lipca. Załoga miasta Bilbao odparła karlistów aż do Encartacianes. Oprócz téj krąży tu jeszcze pogłoska, że jenerał Moriones ze stósunkowo małemi stratami pobić miał karlistów w prowincyi Navarra i zabrać im 1500 niewolnika.

Londyn, 25 lipca. Jenerał Horsford reprezentować będzie rząd angielski na międzynarodowym kongresie w Brukseli.

Paryż, 25 lipca. Wymagana sprzedaż przymusowa zastawionych obligacyi tureckich z roku 1873 została dziś ze strony „Comptoir d'Escompte" zasuspendowaną, gdyż pomiędzy bankiem otomańskim a baronem Hirschem przyszło do porozumienia co do zadowolenia syndykatu, który wypłacił był Turcyi zaliczki 40 milionów, którą zwrócić miano; a ponieważ to nie nastąpiło, zagrożono sprzedażą złożonych na zastaw obligacyi.

Karlsruhe, 25 lipca. Cesarzowa Augusta przybyła dziś przed południem na zamek Mainau. — Według ogłoszonego dziś w dzienniku urzędowym rozporządzenia zaprowadzony zostanie w księstwie badeńskiém kurs marek państwowych od 1 stycznia 1875 r.

Konstacya, 25 lipca. Cesarzowa Eugenia odwiedziła wczoraj w. księcia i w. księżnę badeńskich na wyspie Mainau. Wizyta trwała dwie godziny. Książę Ludwik Napoleon przybył dziś z Woolwich na zamek Arenenberg.

Londyn, 26 lipca Pall Mall Gazette dowiaduje się, że książę Leopold niebezpiecznie zachorował. — Delegowanemu angielskiemu na kongres brukselski, jenerałowi Horsford, przydano do boku pana George E. Marche, sekretarza w wydziale spraw zagranicznych, jako sekretarza dyplomatycznego, a majora Hale, jako wojskowego sekretarza.

Peszt, 26 lipca. Ungarische Actionaer donosi, że rząd rumuński zamierza w celu pokrycia deficytu zawrzeć pożyczkę na 35 milonów. Kwotę tę ofiarowało już kilku bankierów francuskich, którzy podejmą się zarazem konsolidacyi wszelkich długów państwowych Rumunii. — Potwierdzenia téj wiadomości należy spodziewać się zkądinąd.

Waszyngton, 26 lipca. Rząd przyjął propozycye amerykańskich domów bankowych pod względem zawarcia skonsolidowanéj pożyczki w kwocie 10 milionów dolarów, która jedynie w kraju ma być ulokowaną.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Warty No. 4 zawiera: Wiadomość o księdze Jana Łaskiego, zwanéj Liber Beneficiorum, podał ks. dr. Łukowski. (Dokończenie). — Łużyczanie (Serbowie łużycy). Napisał ks. Hórnik z Budyszyna. (Dalszy ciąg). — Listek w huraganie. Nowella, napisana przez Ouidę, spolszczona przez Jirę. (Dalszy ciąg). — Z przeszłości Pelplina. (Dalszy ciąg). — Louise Lateau przed trybunałem krytyki europejskiéj. (Dalszy ciąg). — Z dziedziny wychowania. — Krytyka „Rozprawy o cenzurze Apijusza Klaudyusza Slepego" przez prof. dr. Alfreda Brandowskiego. — Rozmaitości.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 27 lipca.

BAZAR. Dr. Szuldrzyński z Lubasza, Bentkowski z Nożyczyna, Dembiński z Wierzenicy.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dziekan Tafelski z Krobi, Roler z Kosowa, Walter z Katowic, hr. Bniński z Biezdrowa, hr. Bniński z Popówka, Rekowski z żoną z Pietrzykowa, Dąmbski z Król. Polskiego, Skarzyński z Spławia, Otocki z Gogolewa, Slaski z Orłowa, Prądzyński z Żołędowa, Zaleski z Bożejewiczek, Kolski z Kępna, Pfaff z Moguncyi.

HOTEL RZYMSKI. Dalkowski z Królewca, Herz z żoną z Ilsnitz, Kock z Wrocławia, Tonn z Zgorzelic, Lesser z Plauen, Krone z Berlina, panna Mueller z Wrocławia, pani Koehne z córką z Magdeburga, Laubemann z familią z Koła, Taube z Strzałkowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Doktor Rożalski z Gdańska, Mielczewski z Król. Polskiego, doktor Foerster z Nowego Tomyśla.

HOTEL PARYSKI. Potrzebowicz z Król. Polskiego, Zawadzki z Tumidaja, Wallsleben z Dąbrówki, Grafstein z Drezna.

HOTEL BERLINSKI. Szymański z Wrześni, Morawska z Warszawy, Hautz z familią z Kolatki, Bukatsch z Przybrody.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96⅜-96½ płc., poznańskie listy rentowe 98¾ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¼ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 93¼ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 122½ płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 164 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 39 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94 płc., Ostdeutschebank 74 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 53½, na lipiec 53¾-53¼, lip.-sierp. 53½, sierp.-wrzesień 53¼, wrz.-październ. 53, na jesień 53, paźdz.-listopad — talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedz. 26'3, na lipiec 26⅓ tal., sierpień 26⅝12, na wrzesień 26, na paźdz. 23¾-23⅝, na listopad 21²/₃-21¹¹/₂₄, na grudzień 21 tal.

* MAKA. Poznań, 27 lipca. Pszenna numer 0 i 1 6⅓—7⅝ tal., rżana No. 0 i 1 5—5⅙ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 27 lipca.

		najwyższa cena.			średnia cena.			najniższa cena.		
Pszenica piękn., szefel	50 kilg	4	13	—	—	—	—	—	—	—
Pszenica średnia	„	4	5	—	—	—	—	—	—	—
„ ordynaryj.	„	3	28	9	—	—	—	—	—	—
Żyto piekne	„ 50 „	3	9	—	—	—	—	—	—	—
„ średnie	„	3	5	—	—	—	—	—	—	—
ordyn.	„	2	27	6	—	—	—	—	—	—
Jęczmień wielki	„ 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	„ 50 „	3	20	—	3	15	—	3	10	—
Rzepik zimowy	„ 50 „	3	27	6	3	27	—	3	26	6
Rzep	„	4	—	—	3	29	—	3	28	6

Dlawszystkich chorych sila i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie"

Od czasu, jak Jego Swiątobliwość Papież przez zażywanie delikatnéj Revalescière du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy, tudzież zarządy szpitalne uznały jéj skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowéj, krtani, pęcherza i nerek, grużlica, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, febra, zawrót głowy, kongestye krwi, szum w uszach, nudności i ejekcye nawet podczas ciąży, diabetes, melancholią, chudnięcie, reumatyzm, podagra i blednicę. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach, na które żadna medycyna nie pomaga.

Swiadectwo No. 75,877. 589 Wienerthorgasse, Buda. 28 lutego 1872.

Od 26 dni używałem wyłącznie przez Boga zesłan Revalescière. Boski ten dar natury działał u mnie w rozpaczliwém mojém położeniu cudownie, dla czego nie waham się nazwać tego pożywnego a zbawiennego środka drugiém objawieniem dla cierpiącéj ludzkości Wyborna ta Revalescière uwolniła mnie od bezprzestannego niebezpiecznego kataru płucowego i w krtani, od zawrotu głowy i ścieśnienia piersi, na które od wielu lat żadne ekarstwo nie skutkowało. Cud ten natury zasługuje zatém na najwyższą pochwałę i polecić go należy gorąco cierpiącéj ludzkości. Floryan Keller.

(1369). c. k. pensyonowany administrator wojskowy

Swiadectwo No. 73,800. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskiéj sławnéj Revalescière używałem przez trzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemotoidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie spowodowało polecić ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty.

Józef Uhlein, budowniczy.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustani regularaności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 16 października 1969.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdy bym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem od ułodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, byś moje oświadczenie ogłosił, gdzie i jak ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli.

Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (pow. Men dowi

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliccach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W.: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel,

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 27 lipca 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 25			Not. 25
Nadreńs. kol.	136¾	136	Ostd. Bank.	74	74⅛
Kol. Min. kol	131	129 ⅛	dito Prod. Bank.	—	—
Lütt. Limburg	18⅛	18	Poz. Wechslb.	1⅛	1½
Szwajb. kol. weks	25⅛	25⅛	Akcye Telusa	—	—
March. koléj.	38¼	39	Dormun. Unia	44½	44
Aus. ak. kred.	140½	139⅞	Immobilien	90	90
dito banknoty	91⅞	91⅞	Südend.	20	20
Berlbank weks	50	50	Laurahütte	133⅜	132⅛
Wr. Disconto.	79⅛	79⅛			

Berlin dnia 27 lipca 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 25			Not. 25
Pszenica słab			Lip.	65¾	65
Lip.	86	85½	Wypow żyta.	2100	2450
Wrz. Paź.	73	73⅛	Wypow okow.	—	—
Żyto słab			**Kapitały:** stale		
Lip.	51¾	—	Galicyany	112⅜	112⅝
Wrz. Paź.	52¾	52½	Pr. pap. państ.	94	94
Paź Lis.	52⅝	53⅜	Poz. n. 4 % lis. z	96⅜	96⅜
Oléj rzepi słab			Poz. listy rent	98⅝	98⅝
Lip.	18	18¼	Koléj państw	192¼	192½
Wrz. Paź.	18⅓	18⅓	Lombardy	82½	82⅝
Paź. Lis.	18⅔	18⅔	Aus. los. 1860	94⅞	104¼
Okowita wyżéj			Włochy	66⅜	66⅜
w miejscu	27 12	27 —	Amerykany	99	99¾
Lip.	27 42	27 5	Turki	44¾	44¾
Lip. Sier.	27 5	27 5	7½ % Rumuń.	41⅜	41 ½
Sier. Wrz.	26 18	26 26	Pol. lik. list. za	69¼	69
Wrz Paź.	24 17	24 13	Rosyjsk. noty	94¼	94⅛
Owies	—	—	Srb. ren austr.	68¾	68⅝

Szczecin dnia 27 lipca 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 25			Not. 25
Pszenica niżéj			w miejscu		
Lip.	82¾	82⅝	Lip.	17½	17 1/12
Lip. Sier.	81¾	81½	Wrz. Paź.	17 5/12	17 4/12
Wrz. Paź.	73	73½	**Okowita** stale	—	—
Żyto: niżéj			W miejscu	27	26⅙
Lip.	50¼	50¾	Lip.	26⅚	26⅔
Lip. Sier.	50½	50¾	Sier. Wrz.	26⅝	26⅔
Wrz. Paź.	51⅜	51¾	Wrz. Paź.	24 7/12	24 8/12
Oléj rzep słab					

Dnia 24 b. m. zakończył życie
Ś. p.
Jan Żdziechowski,
o czém donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążona
(1445) Żona.

Dnia 26 b. m. zakończył życie
ś. p.
Ksawery Krzymiński,
członek Towarzystwa Przemysłowego.
Na pogrzeb w środę o godzinie 5 po południu zaprasza (1447)
Dyrekcya.

Polowanie

na gruntach **Jerzyckich** ma być na 6 lat po sobie następujących najwięcéj dającemu wydzierżawione. Na ten cel wyznaczyłem w urzędzie sołeckim w **Jerzycach** termin
na dzień 5 sierpnia
o godz. 4 po południu, na który lubowników polowania zaprasza
Jerzyce, 25 lipca 1874.
Bartoszewski,
[1444] sołtys.

Pierwszy **ze sześciu** poszytów (1448)
Kujawiaków,
zebranych i ułożonych na fortepian przez hr. **Mieczysława Miączyńskiego** wyszedł w komisie księgarni **J. K. Żupańskiego** i kosztuje **25** sgr. Cena przedpłatnia na wszystkie sześć poszytów wynosi **4** tal.

Gorzelany,
kawaler, zaopatrzony w dobre świadectwa, który także technikę w Berlinie odwiedzał i 9 lat praktycznie był czynnym, wolny od wojska, poszukuje zaraz lub od 1 września miejsca. Listy pod lit. **A. M. R. No. 5432** nadesłać można do ekspedycyi „Kuryera Pozn". [1418]

Ciasta czereśn.
codziennie świeże poleca (1446)
Piekarnia Wiedeńska.

Ogród Feldschloss.
Zakład mój ogrodowy wraz z salą koncertową i z fortepianem wiedeńskim, kręgielnią i innemi lokalami używany być może tak przez stowarzyszynia jak i familie do zabaw jak i uroczystości. Ciepłe potrawy i wina w najlepszéj jakości. Wyśmienite piwo składowe z lodu. [1246]
E. Kaufmann.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło:
Książę-Sołdat
Szkic z życia wojskowego w Rosyi
przez
Józefa Księcia Lubomirskiego.
Cena 22½ sgr.

ALOJZY
czyli
Zamek nad brzegami Bałtyku.
Powieść
podług wzoru w obcym języku
napisała
Emma z Kurowskich **Puffke.**
Cena 10 sgr.

Dentysta
ST. KASPROWICZ,
Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.
Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.
W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę [836]

Nakładem moim wyszedł:
SFINX.
Powieść
przez
J. I. Kraszewskiego.
Wydanie drugie przejrzane i poprawione.
2 tomy. Cena 2 talary.
Sfinx w zbiorze powieści J. I. Kraszewskiego w Lwowie wychodzącym, umieszczonym **nie** będzie.
Ludwik Merzbach.

Magazyn strojów
i
towarów paryskich dla dam
B. Szumińskiéj,
Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord,
poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.
Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

Epilepsya Wielka choroba — Kurcze.
Wzmacnianie nerwów w ogóle.
O téj najokropniejszéj niemal z wszystkich chorób poucza **w sposób jak najściślejszy** i dla każdego **najzrozumialszy** i wskazuje zarazem **najpewniejsze** środki leczenia wyszła co tylko w 28 wydaniu z druku broszura **Dra Stark**, król. sztabowego i specyalnego lekarza na epilepsyą, kawalera w ord. itd. — **Z urzędu poświadczone dowody o osięgniętych rezultatach w leczeniu dobroszury téj dodają się.** Można ją otrzymać darmo i franco za pośrednictwem firmy: **Dr. Stark'sche Verlags-Expeditiou** in **Berlin, S. O. Waldemarstrasse 52.** (1329)

Palarnia kawy parowéj
na sposób angielski
G. F. Zielke & Co.
sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.
Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I piętro. (356)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu